Nr. 68 Kraków, czwartek 24 marca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Tryumfujący Puryszkiewicz.

Prezydent Dumy Chomiakow zrezygnował ze swojego urzędu, bo — jak donosiły w swoim czasie pisma — przyszedł do przekonania, jakoby rząd rosyjski uważał Dumę, czyli parlament za „przeszkodę w funkcyonowaniu maszyny państwowej“...

Proste te słowa prześlicznie charakteryzują rzeczywistość rosyjską. Trzecia Duma, ta pokorna, zmaltretowana, z gwałtu wyborczego powstała Duma jest w rzeczywistości niczem więcej, jak tylko przeszkodą, którą rząd systematycznie w kąt usuwa.

Cóż bowiem wart parlament, któremu odjęto wszelkie prawo tworzenia ustaw? Co wart parlament, któremu nie wolno oznaczać budżetu w najważniejszych jego częściach, ani nie wolno kontrolować wydatków rządu?

Rząd wydaje ustawy bez pytania się Dumy o zdanie, a uchwały Dumy albo wędrują do kosza, albo są zupełnie lekceważone i deptane!

W samej zaś Dumie najwpływowszem stronnictwem jest „czarna sotnia“ ze swoim krzykaczem Puryszkiewiczem. To właśnie stronnictwo cieszy się zupełnie jawną opieką i sympatyą dworu i rządu, a pierwszem przykazaniem i treścią polityczną „czarnej sotni“ jest hasło: Precz z Dumą!

To też wszystko w tym kierunku w Rosyi się nagina. Teroryzm rządu doszedł do tego stopnia, że np. ostatnio zamykają na pół ugodowe pisma narodowo-demokratyczne, ciężkiemi karami okładają nawet pisma klerykalne, reprodukujące — kazania księży, niszczą ostatnie resztki zawodowych organizacyj i tępią oświatę ludową w dziki sposób.

Niedawno skonfiskowano organ — esperancki(!) za przedrukowanie noweli, drukowanej w Warszawie poprzednio po polsku!...

Zupełna niewola u dołu, sądy wojenne i prawdziwe stany oblężenia w państwie, nie licują też wcale z istnieniem i działalnością jakiegokolwiek parlamentu na świecie, a cóż dopiero Dumy, tego dzieła rządu absolutnego w Rosyi.

Najumiarkowańsi nawet posłowie stać muszą pod wieczną groźbą obelg i zniewag ze strony Puryszkiewiczów, dla których uniwersytety są gniazdem zepsucia, a parlamentaryzm europejski zbrodnią i obrazą caratu.

Im gruntowniej uporano się z rewolucyjnym ruchem w Rosyi i na „okrainach“, tem srożej szaleje reakcya „prawdziwie rosyjska“, która jest właściwie dziś jedyną państwową rosyjską ideą, w imię której wieszają i więżą rewolucyonistów, niszczą wszelkie organizacye społeczne i tłumią oświatę.

Puryszkiewicz stał się wyrazem serdecznych marzeń i najgłębszych zamiarów caratu; nic dziwnego też, że Chomiakow musiał ustąpić, bo nie mógł dostroić się zupełnie do wymagań „czarnej sotni“...

Puryszkiewicz wogóle nie chce żadnej Dumy, podobnej choć cokolwiek do parlamentu, dlatego i parlamentu niema i być nie może.

I pomyśleć, że byli w Polsce ludzie, nazywający się socyalistami, którzy nie tak dawno polecali brać udział w wyborach do tej, do trzeciej Dumy, w nadziei, że będą tam ich posłowie mogli rozwijać działalność parlamentarną...

Porozumienie austryacko-rosyjskie.

Właściwie o porozumieniu mówić nie można, gdyż oba państwa wcale nie porozumiały się t. j. nie pogodziły się co do spornych między niemi kwestyj; nastąpiło tylko przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych, przerwanych od czasu „zwycięstwa“ Aehrenthala nad Izwolskim.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych, gdy nie udało mu się zmusić Austryi do poddania sprawy aneksyi pod sąd konferencyi europejskiej, gniewał się na szczęśliwszego rywala, a gniew ten objawiał w ten sposób, że swego ambasadora w Wiedniu ks. Urusowa wysłał na urlop, zaś z austryackim ambasadorem w Petersburgu hr. Berchtoldem nie utrzymywał żadnych stosunków. Ale Izwolski nie ograniczył się do tej w gruncie rzeczy nieszkodliwej demonstracyi, lecz usiłował prowadzić politykę aktywną, wywlekając na wierzch stary sztandar „opieki słowiańskiej“, wykonywanej przez Rosyę nad państewkami bałkańskiemi. I w ostatnich tygodniach byliśmy świadkami ostentacyjnego przyjęcia Ferdynanda bułgarskiego w Petersburgu, jego wizyty w Konstantynopolu, obecnej podróży Piotra serbskiego do Petersburga. Nie były to wcale przypadkowe lub zwykłe dworskie wizyty, lecz z planem wykonywane pociągnięcia na szachownicy dyplomatycznej, celem okazania w Wiedniu, że mimo słabości wewnętrznej Rosya ma przyjaciół na Bałkanie, którzy garną się pod jej opiekę przeciw planom zaborczym Austryi.

A jednak mimo tych demonstracyj obaj ministrowie doszli do porozumienia, przyczem — co przyznać należy — pozycya Aehrenthala okazała się silniejszą w końcowym efekcie. W ciągu kilkumiesięcznych układów Izwolski żądał, aby Aehrenthal upokorzył się w dwóch kierunkach: aby wyraził żal z powodu uskutecznionej bez zgody Izwolskiego aneksyi i aby dał gwarancyę, że nie będzie się mieszał do spraw między państwami bałkańskiemi, t. j. nie będzie przeszkadzał sojuszowi bułgarsko serbsko tureckiemu. Ani w jednym ani w drugim kierunku Izwolski sukcesu nie odniósł, gdyż porozumienie obejmuje tylko zgodę Austryi na utrzymanie „status quo“ na Bałkanie, co zresztą jest oddawna wytyczną polityki wiedeńskiej.

Oczywiście obecne porozumienie nie jest jeszcze gwarancyą utrzymania stałego pokoju. Wojna lub pokój zależą od zupełnie innych czynników, zwłaszcza tam, gdzie interesa przeciwne dwóch rywali tak blisko się ścierają.

Majątek martwej ręki w Austryi.

Głośny profesor Wahrmund miał w ubiegłym tygodniu w Insbruku odczyt na temat majątku kościoła katolickiego w Austryi. Daty obejmują dwudziestolecie od 1880 do 1900 r. i przedstawiają się w następujących imponujących cyfrach:

1) majątek kapituł katedralnych:		
w r. 1880	. .	1,500.000 K
„ 1900	. .	7,500.000 „
2) majątek ordynatów biskupich:		
w r. 1880	. .	11,000 000 K
„ 1900	. .	63 000.000 „
3) majątek fundacyj kanoników:		
w r. 1880	. .	2,000 000 K
„ 1900	. .	41,000.000 „
4) majątek probostw:		
w r. 1880	. .	200,000 000 K
„ 1900	. .	262,000 000 „
5) majątek fundacyj kościelnych:		
w r. 1880	. .	200 000 000 K
„ 1900	. .	218,000.000 „
6) majątek klasztorów:		
w r. 1880	. .	178 000.000 K
„ 1900	. .	193 000.000 „
7) majątek seminaryów:		
w r. 1880	. .	6,000 000 K
„ 1900	. .	13,000.000 „

Ogółem: w r. 1880 — 598½ milionów koron, w r. 1900 — 797½ milionów, czyli że w przeciągu 20 lat przyrost wynosił okrągło **200 milionów koron.**

Dochód z tego majątku w r. 1900 wynosił okrągło 60½ milionów koron, a wydatki 35½ milionów, czyli że w jednym roku czysty zysk wynosił 25½ milionów koron.

W rzeczywistości jest jednak majątek daleko większy i wynosi 3 do 4 miliardów koron.

Przegląd polityczny.

Kongres węgierskiej socyalnej demokracyi. W dniach 27 do 30 b. m. odbędzie się 16-sty kongres węgierskiej socyalnej demokracyi. Wydane właśnie sprawozdanie o działalności partyi w ubiegłym roku roztrząsa polityczne wypadki i upadek rządów koalicyi; dalej zajmuje się ruchem niewęgierskich socyalistów. Niemiecka i słowacka organizacya partyjna znacznie wzrosły, rumuńska rozwija się powoli; organizacye znajdują się w 56 gminach. Organizacye partyjne na prowincyi urządziły przeszło 400 zgromadzeń, 800 odczytów, 1400 konferencyj organizacyjnych i 100 demonstracyj. W 40 gminach brała partya udział w wyborach gminnych, a w 14 wybrała 77 radców gminnych.

Organizacya górników natrafia na wielkie trudności ze strony władz. Organizacya młodocianych robi wspaniałe postępy; w Budapeszcie jest przeszło 700 terminatorów zorganizowanych, a pismo ich wychodzi w 2000 egzemplarzy. Prasa partyjna ciągle zyskuje czytelników; organy partyjne wychodzą w węgierskim, niemieckim, rumuńskim, serbskim, słowackim („Napred“) i włoskim języku; główny organ węgierski „Nepszava“, dzięki 620 agitacyjnym zgromadzeniom, urządzenym w celu jego rozszerzenia, zyskał 8785 nowych abonentów. Zarząd partyjny rozrzucił 730.000 egzemplarzy odezw i 54.000 broszur.

Organizacya współdzielcza wykazuje piękny rozwój. Ogólne stowarzyszenie współdzielcze liczy 8000 członków. Prześladowania socyalistów przez sądy były bardzo liczne. Skazano członków partyi razem na 28 lat więzienia i 12.000 K kary.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dochody zarządu centralnego w kwocie 374.000 K, wydatki 375.000 K; dochody całej partyi 524.000 K, a wydatki 536.000 K.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo organizacyi kolejarzy. W ciągu tego miesiąca odbyły się w całej Austryi wybory do zakładu ubezpieczeń od wypadków kolei austryackich. Organizacya centralna postawiła wszędzie swych kandydatów, którzy zostali też imponującą większością wybrani. W dyrekcyi lwowskiej otrzymali kandydaci organizacyi centralnej tow. Anspach i Siennicki przeszło 10.000 głosów, zaś kandydaci wszechpolskiej „Samopomocy“ 1.100 głosów.

W dyrekcyi krakowskiej zwycięstwo organizacyi centralnej jest jeszcze większe. Kandydaci tow. Kanturek i Skamrat otrzymali 7846, względnie 7831 głosów, zaś kandydaci dyrekcyjni Biernakiewicz i Podgórski 365, względnie 360 głosów.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

29)

Oliwier zgodził się w imieniu swojem i Alicyi, zanim Allan mógł przyjść do słowa, tak, że temu ostatniemu wypadło tylko wykręcić się jakąś ważną pracą od udziału w zabawie.

Pożegnał towarzystwo i wróciwszy do siebie, zapomniał wnet, pogrążony w pracy, o świeżej znajomości.

Tuż po północy, gdy pracę ukończył, wyszedł z domu, ażeby rozprostować przykurczone całodzienną pracą biurową członki i zaczerpnąć w płuca świeżego powietrza.

Gdy powracał do domu, natknął się w hotelowym przedsionku na Oliwiera i dzisiejszego obiadowego gościa.

— Jakże się pan miewa, kochany panie Montague? — wykrzyknął, uśmiechając się dobrodusznie, grubas. — Niezmiernie się cieszę, że znów pana widzę!

— Alicya poszła właśnie do siebie — rzekł Oliwier. — A my mieliśmy zamiar wstąpić jeszcze na chwilę do kawiarni. Może i ty z nami posiedzisz?

— No, chodź pan, chodź pan z nami — przytwierdził poczciwiec serdecznie.

Montague dał się pociągnąć, chciał bowiem pomówić jeszcze przed spaniem z Oliwierem.

— Czy pan znasz Dicka Inghama? — zapytał pan Gamble, gdy już przy osobnym stoliku w kawiarni zasiedli.

— Masz pan na myśli tego od stali? — odrzekł Montague. — Nie, nigdy go nie widziałem.

— Właśnieśmy o nim mówili — ciągnął pan Gamble. — Przykro to, ale muszę powiedzieć, że to pechowiec. Nie wszystko, co się jemu przypisuje, stało się z jego winy. Czy pan kiedy słyszałeś o wypadkach, w których człowiek ten odgrywał rolę?

— Nie — odpowiedział Montague, domyślał się jednak, do czego odnosi się rzeczone pytanie. Ingham bowiem był jednym ze znanych „stalowców“, jak ich nazywano, a nawet piastował godność drugiego prezydenta stalowego trustu, zanim z godności tej skutkiem pewnego skandalu ustąpić musiał.

— To mój stary przyjaciel — mówił w dalszym ciągu grubas. — Sam mi to wszystko szczegółowo opowiadał. To całe kopanie pod nim dołków rozpoczęło się w czasie jego pobytu w Paryżu. Pewna reporterka jednego z większych dzienników usiłowała go oczernić, za co skazaną została na trzy miesiące więzienia. Gdy opuściła więzienie, rozpoczęło kilka naraz paryskich dzienników nagonkę na Inghama, ogłaszając niestworzone rzeczy o jego sposobach zdobywania milionów. Naturalnie publiczność, podszczuwana przez prasę, zwróciła się przeciwko niemu, tak, że, wyobraź pan sobie, Ingham musiał ustąpić!

I tu począł pan Gamble śmiać się tak serdecznie, że aż się zakrztusił i dopiero szklanka wody, jednym haustem połknięta, uspokoić zdołała gwałtowny jego kaszel.

— Mówią teraz o ich nowym skandalu — wtrącił Oliwier.

— A tak, ci „stalowcy“, to sobie ładna kompanijka! — zaśmiał się grubas. — Daliby oni dużo za to, ażeby i Dawidson ustąpił; ale on nie tak łatwo ustąpi, a raczej im wszystkim da rady. Wie za dużo. Chcecie panowie posłuchać, to wam opowiem jego historyę...

— No, wyobrażam sobie, że niezbyt piękna — zauważył Montague, ażeby coś powiedzieć.

— Istotnie — potwierdził pan Gamble poważnym tonem. — Nieraz przemawiałem do sumienia tym ludziom, ale to wszystko tyle znaczy, co groch ciskać o ścianę! Pamiętam, jak Dawidson pewnego dnia mi powiedział: — „Człowiek dochodzi do masy pieniędzy i kupuje za to wszystko, czego tylko zapragnie, aż wkońcu kupi sobie kobietę i oto razem z tem kupił sobie bicz na samego siebie, kamień na własną szyję. Kupuje obrazy, to wkońcu musi dać temu spokój, bo prędzej czy później braknie mu na nie miejsca na ścianach. Lecz kobiety nigdy i niczem nie zaspokoi“.

Tu pan Gamble potrząsł głową i mruknął:

— Ot, głupstwo!

— Czy i pan miałeś do czynienia z trustem stalowym? — zapytał Montague.

— Nie, nie, ja robiłem w oliwie. Puściłem się na walkę z trustem, a rzecz skończyła się tak, że moje udziały trust w zeszłym roku wykupił i teraz chcę sobie trochę świątek pooglądać.

Tu zamilkł grubas i pogrążył się w cichem zadumaniu. Po chwili znów zabrał głos:

— Co do mnie, to nigdy nie uprawiałem tego sportu... Jestem człowiekiem żonatym i żona wystarczała mi zawsze...

— Czy pańska rodzina bawi w Nowym Jorku? — zapytał Montague, chcąc zwrócić rozmowę na inny temat.

— Nie, mieszkamy stale w Pittsburgu. Mam cztery córki, wszystkie cztery chodzą do gimnazyum. Wyjątkowo zdolne dziewczęta, zapewniam pana, i bardzo radbym, ażebyś pan je poznał, panie Montague.

— Z przyjemnością — odparł Allan, przeklinając w duchu i Oliwiera i jego grubego znajomego wraz z jego czterema „wyjątkowo zdolnemi“ córkami.

W kilka minut później wstał pan Gamble z niemałym trudem z krzesła i życząc „dobrej nocy“, pożegnał towarzystwo ku wielkiej uciesze Allana.

Montague patrzał z politowaniem, jak się grubas w swój automobil gramolił, poczem zwrócił się do brata.

— Oliwierze, co to ma do dyabła znaczyć? — zapytał gniewnie.

— Cóż takiego? — odparł Oliwier z miną niewinną, jak u baranka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 13 bm. odbyło się u nas zgromadzenie publiczne w sprawie tutejszej Kasy dla chorych, na którem zarząd nowy zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Praca nowego zarządu jest nadzwyczaj ofiarna i ciężka, zwłaszcza teraz, kiedy rozmaici opiekunowie robotników starają się udaremnić wysiłki nowego zarządu, pragnącego pracę w Kasie pchnąć na nowe tory.

Zarząd na krecią robotę rozmaitych panków odpowiedział zgromadzeniem publicznem, gdzie dosadnie skrytykował gospodarkę starego zarządu i ostatnią politykę wrogów zarządu robotniczego. Panowie ci nie wahają się używać wszelkich obelg i oszczerstw, by podkopać zaufanie do nowego zarządu wśród robotników, ale skutek tego równa się zeru, robotnicy bowiem zbyt są uświadomieni, aby się dali wziąć na kawał niepowołanym opiekunom.

Ostrej krytyce poddał tow. Jarosz dawną gospodarkę, odczytując niektóre uchwały z księgi uchwał starych zarządów, charakteryzujące dobitnie dawną gospodarkę. Dla dogodzenia dumie rozmaitych panów przewodniczących, prowadzono procesy prasowe, kosztujące kasę dziesiątki setek koron (1650 K), lub dawano honorarya urzędnikom ze starostwa za ich obowiązkowe urzędowanie w kwocie 250 K.

Oczywista, że taka gospodarka nie wyszła na dobre Kasie chorych, a zwłaszcza kiedy do tej Kasy dostał się na stanowisko kierownika człowiek otaczany dzisiaj powszechną nienawiścią ze strony robotników. Pan ten ssał Kasę jak pijawka, Kasa dla niego stanowiła przedsiębiorstwo bardzo rentowne, pozwalające mu na ciągłe urlopy, przejażdżki, zaliczki bezzwrotne, honorarya i t. p. Robił to legalnie, bo za uchwałą zarządu, który zdołał tak usidłać, iż on niejako stanowił cały zarząd. Znaną jest ta mizerna karykatura, robiąca minę filozofa o ptasim mózgu, która swą wiedzę wszelaką czerpała po wyjściu z klas normalnych — przy wojsku, gdzie dosłużyła się rangi kaprala. Więc nic dziwnego, że te kapralskie rządy miały taki skutek, iż narobiono długów po uszy — bo 4000 K winno się szpitalom, setki koron aptekom i lekarzom, a praca w biurze stanęła. Praca w biurze jest wprost zabagniona, pretensyj nieściągniętych 32.000, połowa z nich jeszcze z lat 1903 i 1904.

Kiedy w takim stanie zarząd robotniczy objął Kasę, to Kasa taka odrazu nie może dobrze funkcyonować, trzeba wiele pracy nadmiernej i wysiłków, aby Kasę doprowadzić do jakiegoś ładu i porządku.

Dyskusya na zgromadzeniu była bardzo ożywiona. Przemawiali przewodniczący Kasy tow. Jaskółka, Wrześniewicz, Łapiński, Mędlarski i wielu innych. Poczem uchwalono następującą rezolucyę, postawioną przez tow. Łapińskiego:

„Zgromadzeni członkowie Kasy chorych zważywszy, aby uzdrowić stosunki opłakane a spowodowane przez złą gospodarkę poprzedniego zarządu, który dopuścił tego, aby ogromna kwota bo 32.000 K, a która to kwota naprawdę dałaby możność gospodarki, odpowiadającej życzeniom ubezpieczonych członków, pozostawała jako zaległa w kieszeniach pracodawców, uchwalają:

1. Poleca się obecnemu zarządowi Kasy chorych, aby użył wszystkich możliwych środków prawnych przeciw zalegającym jakiekolwiek kwoty Kasie chorych, aby te należytości zostały bezwarunkowo ściągnięte, a tem samem stosunki się poprawią.

2. Zgromadzenie wzywa wszystkich członków ubezpieczonych w Kasie, aby ci przez swoją kontrolę, czy są ubezpieczeni w Kasie i w jakiej ilości przez pracodawców, aby ułatwili zarządowi pociąganie do odpowiedzialności tych niesumiennych pracodawców, którzy przez umyślne niemeldowanie swoich pracowników przyczyniają się do upadku instytucyi, która dziś oddaje wielkie usługi w społeczeństwie".

Rezolucya została uchwaloną jednogłośnie, jak również wniosek p. Janusa Józefa, aby legitymacye były doręczane wprost członkom, a nie pracodawcom.

Zamach p. Miedniaka na Kasę chorych.

Żyje w Krakowie niejaki p. August Miedniak, okrągłej tuszy figura, znana z mimowolnie humorystycznych występów w Radzie miejskiej; mniej znane są jej geszefty wyborcze i inne. Otóż ten p. Miedniak, wzbogacony kamienicznik, niegdyś szynkarz, wprawdzie od dawnych lat nie mając już szynku, zrobił sobie jednak intratny proceder w postaci posady „prezesa" szynkarzy. Ponieważ jest radcą miejskim, przeto magistrat, jako władza przemysłowa przymyka prawe oko, a na lewe nie widzi, że człowiek nie wykonujący przemysłu szynkarskiego jest członkiem, a nawet prezesem cechu szynkarzy, czyli t. zw. „stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego".

Nie zasługiwałaby jednak ta figura na to, żebyśmy się nią zajmowali, gdyby nie zamach na kelnerów i na Miejską Kasę Chorych, uplanowany przez tego machera.

P. Miedniak powziął mianowicie myśl oderwania kelnerów od Miejskiej Kasy Chorych i założenia dla nich korporacyjnej kasy. Zapomocą inseratu w „Nowej Reformie" zwołał tedy na poniedziałek 11 kwietnia walne zgromadzenie kelnerów, celem uchwalenia statutu korporacyjnej kasy chorych. Uczynił to, nie pytając się kelnerów, bez ich wiedzy i wbrew ich woli. Albowiem zorganizowani kelnerzy, stanowiący ogromną większość kelnerów krakowskich, nie chcą słyszeć o oderwaniu się od Miejskiej Kasy Chorych. Tylko mała garstka kelnerów słucha niewolniczo p. Miedniaka.

Wziął się tedy p. Miedniak na sposób, aby przeforsować swój pomysł wbrew woli większości kelnerów, która niechybnie odrzuciłaby na walnem zgromadzeniu projekt kasy korporacyjnej. Stary praktyk w geszeftach wyborczych, usiłuje on zapomocą całego szeregu sztuczek niedopuścić większości kelnerów do walnego zgromadzenia.

Ogłosił przedewszystkiem, że tylko ci kelnerzy będą dopuszczeni do walnego zgromadzenia, którzy będą mieli wydane przez niego legitymacye, a po te legitymacye zgłaszać się do niego należy najdalej do dnia 24 marca.

Ale legitymacye te wydaje p. Miedniak tylko tym kelnerom, którzy przez swoich pracodawców zostali mu „zameldowani". Kelnerzy wygotowali zatem odpowiednie zgłoszenia, wystarali się o podpisy pracodawców i udali się z tem do p. Miedniaka. Wówczas p. Miedniak „nie przyjął" tych zgłoszeń, oświadczając, że muszą one być napisane na drukowanych formularzach przez niego samego wydawanych. Gdy kelnerzy zażądali od niego tych formularzy, p. Miedniak odmówił, żądając, żeby pracodawcy sami osobiście po te formularze do niego przyszli.

Kelnerzy zwrócili się do instruktora cechowego p. Ostrowskiego, który im wyjaśnił, że ustawa bynajmniej nie wymaga zgłoszeń na jakichś specyalnych formularzach i że ważne są zgłoszenia na bądź jakich kartkach, nawet na korespondentkach.

Udała się tedy deputacya zorganizowanych kelnerów wraz z tow. Zygmuntem Żuławskim, sekretarzem komisyi związków zawodowych i prezesem Miejskiej Kasy chorych, do radcy magistratu p. Buczkowskiego ze skargą na nadużycia p. Miedniaka. Na skutek interwencyi p. Buczkowskiego zobowiązał się p. Miedniak wydawać legitymacye każdemu kelnerowi, który osobiście zgłosi się z poświadczeniem od pracodawcy.

Zobaczymy, czy i jak p. Miedniak tego dotrzyma. Jeżeli nie dotrzyma, walne zgromadzenie i jego uchwały będą nieważne i może p. Miedniak być pewnym, że zarówno kelnerzy, jak i Miejska Kasa chorych potrafią się obronić przed jego zamachem, chociażby trzeba iść z tą sprawą aż do trybunału administracyjnego.

Proces hr. Tarnowskiej.

Prezydent sądu zapowiedział wczoraj, że z powodu świąt proces przez trzy dni, a mianowicie w sobotę, niedzielę i poniedziałek będzie przerwany. Kilku przysięgłych prosiło o przerwę 5 dniową, prezydent jednak nie zgodził się na to.

Pierwszym przesłuchiwanym wczoraj świadkiem był konsul rosyjski w Wenecyi, baron Sondi. Zeznał on, że w lipcu i wrześniu r. 1907 odwiedzała go Tarnowska i Komarowski: chcieli się oni u niego poinformować w sprawie swego zamierzonego ślubu. Tarnowska zapytywała, czy może zawrzeć nowe małżeństwo, mimo że żyje jej mąż, z którym nie jest jeszcze rozwiedzioną. Konsul odpowiedział, że to niemożliwe. Na to Tarnowska oświadczyła, że w Rosyi nie byłoby to wcale trudnem i znalazłaby tam duchownego, któryby jej mimo wszystko dał ślub z Komarowskim; zapytała więc konsula, czy może to samo uczynić we Włoszech. Konsul odradzał jej to i zwrócił uwagę, że zawierając małżeństwo w takich warunkach, naraziłaby się na karę.

Następnym świadkiem był komisarz policyi, który prowadził pierwsze dochodzenia. Opowiadał on, że nad ranem 4 września doniesiono mu o morderstwie, popełnionem na jakimś Rosyaninie. Udał się więc do szpitala, aby przesłuchać ofiarę, którą był właśnie Komarowski; ten opowiedział mu wszystko i wymienił nazwisko Naumowa. Następnie udał się świadek do mieszkania, gdzie znalazł rewolwer, w którym była jeszcze jedna tylko kula. Stwierdził także, że w czasie, gdy w mieszkaniu Komarowskiego rozgrywał się krwawy dramat, przed domem chodzili trzej mężczyźni; byli to: Prylukow i jego dwaj detektywi policyjni. Świadek w pierwszej chwili przypuszczał, że zachodzi samobójstwo Komarowskiego i tem też tłómaczy, się Naumow zdołał na razie uciec.

Następnie przesłuchiwano radcę policyi wiedeńskiej Stukarta, który obszernie opowiadał o przesłuchaniu Tarnowskiej i Prylukowa w Wiedniu.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie", Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Śmierć przy pracy. Dziś odbył się pogrzeb montera Martina, który zginął tragicznie w fabryce Zieleniewskiego przy ul. Krowoderskiej. Dostawszy silnego ataku epileptycznego w poniedziałek o godz. 9 rano, upadł na kawałki żelaza i poranił się ciężko w twarz i głowę, co też było powodem jego śmierci. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po zastrzyknięciu kokainy zostawiło go na miejscu wypadku. Po odjeździe pogotowia szukano lekarzy po całej dzielnicy Kleparz i ul. Kolejowej, lecz nie znaleziono ani jednego. Dopiero w dwie godziny po śmierci Martina o godz. 3 po południu zjawiła się komisya policyjna z doktorem Zopotem. Niesłychaną jest nieobecność miejskiego lekarza obwodowego, jak również i lekarza Kasy chorych fabryki Zieleniewskiego.

Brukowe pismo lwowskie „Goniec" drukuje od jakiegoś czasu „sensacye" na temat osób aresztowanych w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Są to wszystko arabskie bajki, bezsensowne łgarstwa, tak głupie, że nie mamy potrzeby zajmować się niemi. Chcemy tylko podkreślić pewien znamienny moment. O aresztowanej Rękosiewiczównej pisze „Goniec" dosłownie:

„Tak nazwisko aresztowanej jak i ona „Ochranie" Warszawskiej ani Łódzkiej nie są znane, co z całą stanowczością stwierdzamy".

Kto to redakcyi „Gońca" powiedział? Czyżby „ochrana"? Może „ochrana łódzka", która wcale nie istnieje? A może warszawska ochrana?

Aresztowanie podejrzanych Królewiaków. Policya aresztowała 3 młodych ludzi z Królestwa, którzy bez zajęcia kręcili się po Krakowie. Znaleziono przy nich znaczniejszą gotówkę, z której pochodzenia nie umieli się wytłómaczyć. Podali oni szereg nazwisk, które okazały się fałszywemi; wkońcu przyznali, że byli w Królestwie za kradzież karani, a eden siedział w więzieniu w Kielcach.

Procesy o szpiegostwo. Dnia 30 b. m. odbędzie się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw aresztowanemu przed kilku miesiącami Franciszkowi Josefertowi o usiłowane szpiegostwo. — Przewodniczyć będzie radca Jasiewicz, oskarżać prokurator Marowski.

Śledztwo przeciw Rabinowiczowi dotąd jeszcze nie jest ukończone i potrwa jeszcze 2 do 3 tygodni. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

Strzelanie do kobiety. P. Józef Dobrzański, majster szewski w Czarnej Wsi, strzelił wczoraj z rewolweru do żony szewca Tałagowej, omal jej nie raniąc. Przyczyna tego zuchwałego czynu leży w tem, iż p. T. na jego ogrodzie (służącym powszechnie jako miejsce ustępu) załatwiała konieczną potrzebę. P. D. w ten sposób ludzi od swego ogrodu nie odstraszy, a dostać się może przed kratki sądowe. Policyant pełniący służbę na ul. Czarnowiejskiej, przypatrzywszy się miejscu zajścia, odszedł w zupełnym spokoju. Możeby władze zarządziły energiczne śledztwo, tem bardziej, iż p. D. już raz ciężko poranił pewnego chłopaka.

Spóźnienie się pociągu. Pociąg pospieszny przybywający ze Lwowa o godz. 9·38 wieczór spóźnił się wczoraj o blisko godzinę. Powodem było wykolejenie się lokomotywy innego pociągu na stacyi Złoczów, wskutek czego tor został zatarasowany, a podróżni musieli się przesiadać.

Szaloną jazdę urządzili sobie wczoraj w południe na ul. Grodzkiej dwaj podchmieleni włościanie przybyli na targ z Brzegów. Konie tak gnały po ludnej o tej porze ulicy, że omal nie przyszło do wypadku. Z trudem udało się wóz zatrzymać i pijanych zaprowadzić pod telegraf.

Porzucone dziecko. W sieni domu przy ul. Studenckiej 21 znaleziono wczoraj około godziny 9 wieczór kilkudniowe dziecko owinięte w pieluszki, które głośnym płaczem dało znać o sobie. W krytycznym czasie widziane na miejscu kręcącą się jaką kobietę, której rysopis podano policyi.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Syn królewski" (ceny zniżone do połowy).

W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Niedziela po południu: „Tricoche i Cacolet".

Niedziela wieczór: „Balladyna".

Poniedziałek po południu: „Aktorki".

Poniedziałek wieczór: „Wielki Fryderyk".

Wtorek: „Dzieje Orestesa".

Środa: „Trylogia Dubrownicka" (ceny zniżone).

Czwartek: „Dzieje Orestesa".

Piątek: „Zaczarowane koło".

Sobota: „Srebrne szczyty", komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość).

Niedziela po południu: „Grube ryby" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło".

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (pół ceny).

Poniedziałek wieczór: „Srebne szczyty".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Kiejstut".

W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Niedziela po południu: „Ona i jej mąż".

Niedziela wieczór: „Wesele Fonsia".

Poniedziałek po południu: „Pod białym koniem".

Poniedziałek wieczór: „Nasi Fikalscy".

Wtorek: „Lalka".

Środa: „Wesele Fonsia".

Czwartek: „Podróż w kufrze".

Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".

Sobota: „Katastrofa kolejowa" (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Dziś rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów polskiego Towarzystwa pedagogicznego, które zagaił prezes poseł Tomaszewski. Dyskusyę nad sprawozdaniem odroczono do jutra. Kornel Jaworski wygłosił referat o polepszeniu bytu nauczycielskiego. Uchwalono rezolucyę wyrażającą żal, że sejm dotąd tej sprawy nie załatwił i podniesiono potrzebę zwołania wiecu nauczycielstwa ludowego w czasie najbliższej sesyi sejmowej. W dyskusyi zgłoszono szereg wniosków, między innymi, aby zwołać zjazd delegatów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich bez różnicy narodowości, wybranych przez organizacye powiatowe. Podniesiono myśl, aby zwrócić się do stowarzyszeń oświatowych i ekonomiczno-społecznych, w których nauczycielstwo bierze udział, o poparcie postulatów nauczycielstwa. Poruszono projekt zwołania ogólnoaustryackiego wiecu nauczycielstwa w Wiedniu i zgłoszono wniosek, aby udać się do prezesa Koła polskiego o poparcie postulatów posłów czeskich i niemieckich i nauczycielstwa czeskiego i niemieckiego o zmianę paragrafu odnośnej ustawy w tym kierunku, aby określoną została ściśle wysokość poborów nauczycielstwa i zrównaną z poborami urzędników państwowych od 11 do 8 rangi.

Zmiany w dyrekcyi poczt. Dzienniki donoszą, że w początkach kwietnia ustąpi naczelny dyrektor galicyjskich poczt Seferowicz, a następcą jego zostanie starszy radca tej dyrekcyi Wopaterni. Także obecny zastępca dyrektora Pikor ma ustąpić.

Groźny pożar wskutek wybuchu terpentyny. Do mieszkania Józefa Budzińskiego przy ul. Karmelickiej l. 4 w suterynach przyszedł onegdaj Rudolf Stolarczuk, dozorca sąsiedniej budowy, aby zagotować terpentynę do zapuszczania podłóg. Stolarczuk pozostawił naczynie z gotującą się na piecu terpentyną i wyszedł na chwilę. W mieszkaniu była wówczas żona Budzińskiego, zajęta 8-miesięczną córeczką. Tymczasem terpentyna wybuchła i w okamgnieniu rozlała się płomieniem po podłodze i podpłynęła do łóżka, na którem zajęła się pościel. Położenie było groźne. Budzińska porwała z kolebki dziecko i z krzykiem wybiegła z mieszkania. Na krzyk jej przybiegł z sąsiedniej budowy Jan Pawlaczek z kilku towarzyszami pracy i wkrótce ugasili groźny pożar szybciej, nim zjawiła się straż pożarna.

Z kraju.

Organizowanie się policyantów. Ze Stanisławowa donoszą: Idea organizacyi zawodowej, jako jedynego środka poprawy bytu, znalazła wyznawców nawet i między policyantami. Przed kilku dniami odbyło się konstytuujące zebranie służby miejskiej, która ukonstytuowała się w nowozałożonem Towarzystwie, którego statut zatwierdziło namiestnictwo. Krok ten był deską ratunkową dla policyi, która od szeregu lat domaga się polepszenia swego bytu, a przedewszystkiem stabilizacyi. Dotychczas bowiem żaden z policyantów niema prawa do emerytury, pomimo nawet dwudziestokilkuletniej nienagannej służby, a rodzina w razie wypadku śmierci głowy, zdana jest na łaskę i niełaskę radnych; to też nie dziw, że te ciągłe „dary z łaski" sprzykrzyły się nawet policyantom.

Defraudacya w Towarzystwie rękodzielniczem. Józef Piasecki, przełożony Towarzy-

stwa rękodzielniczego w Jaryczowie pod Lwowem, dopuścił się defraudacyi na szkodę tego Towarzystwa w kwocie 4671 K. Gdy padło podejrzenie, że przełożony ma kasę w nieporządku, zawiadomiono o tem starostwo. Komisarz starostwa przeprowadził szkontrum i wykrył malwersacyę, poczem zawiesił działalność całego wydziału. Piasecki znajduje się na wolnej stopie, a sprawę oddano sądowi.

Pośpiech urzędowy. Jeszcze z początkiem listopada z. r. wniósł akademik p. Adam M. za pośrednictwem wydziału wojskowego magistratu krakowskiego podanie do starostwa w Łańcucie o pozwolenie stawania do poboru wojskowego w Krakowie. Upłynęło od tego czasu pięć miesięcy, pobór ma się odbyć za tydzień, a starostwo sprawy nie załatwiło. Możeby wreszcie po blisko półrocznem leżeniu podania w szufladzie „śpiących braci" starostwo załatwiło tę sprawę?

Śmierć szpiega w więzieniu. Aresztowany przed kilku tygodniami w Czerniowcach pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi Józef Bendak umarł wczoraj w więzieniu śledczem. Był on chory na gruźlicę. Żona jego i żandarm rosyjski Bodnar pozostają dalej w więzieniu.

Karczemne awantury posła Szajera. „Tygodnik rzeszowski" donosi: Onegdaj odbywało się w Sokole walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, na którem perła naszej polskiej reprezentacyi w Wiedniu poseł Szajer postanowił się przypomnieć, że on jeszcze żyje. Przez cały czas zgromadzenia zachowywał się w sposób godny jakiegoś szałem dotkniętego furyata, aż wreszcie w sposób ordynarny napadł na jednego z tutejszych lekarzy jako członka Towarzystwa.

Jest to nie pierwsze zachowanie się Szajera na zgromadzeniu tegoż Towarzystwa. Dziwić się tylko należy, że członkowie, dyrekcya, czy urzędnicy znoszą cierpliwie te ordynarne ataki niepoczytalnego furyata, który już dawno powinien zniknąć z widowni publicznej.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowa rewizya w Częstochowie. Nocy onegdajszej policya częstochowska przy pomocy wojska dokonała rewizyi w 22 domach na Ostatnim Groszu.

Tępienie wszelkich związków zawodowych. Onegdaj żandarmerya wraz z policyą otoczyły dom przy ulicy Piotrkowskiej 175, w którym mieścił się lokal zamkniętej „Jedności", oraz mają swoją siedzibę 3 stowarzyszenia: związek zawodowy pracowników przemysłu żelaznego, związek pracowników przemysłu drzewnego, oraz związek czeladników piekarskich. W lokalach tych związków dokonano szczegółowej rewizyi. Biurka i szafy, zawierające różne dokumenty, które zostano zamknięte, żandarmerya opieczętowała. Od obecnych w lokalu zażądano listy członków zarządu każdego z wymienionych związków, aby w obecności wezwanych dokonać ponownej rewizyi. Wobec niespodziewanej rewizyi i niemożności korzystania z ksiąg buchalteryjnych, zapowiedziane wczoraj zebrania związków nie doszły do skutku.

Sprawa o uprowadzenie więźniów. Czwarty departament karny Izby sądowej warszawskiej przystąpił do sądzenia sprawy Mickiewicza i innych osób, oskarżonych o uprowadzenie ze szpitala św. Piotra i Pawła w Suwałkach znajdujących się tam na kuracyi więźniów politycznych. Wszystkich oskarżonych jest 20. Rozprawy toczą się przy zamkniętych drzwiach.

Ze świata.

Protest studentów. Z Petersburga donoszą: Onegdaj w uniwersytecie petersburskim odbył się bardzo liczny wiec, na którym jednomyślnie z przyłączeniem się studentów z czarnosecinnego „Związku narodu rosyjskiego" uchwalono rezolucyę, która wyraża pogardę Puryszkiewiczowi za insynuacyę jego przeciw uniwersytetom, wypowiedzianą w Dumie.

Ogromny pożar. W Jokohamie wybuchł pożar, który zniszczył 500 domów. 3000 ludzi jest bez dachu.

Z różnych stron.

Zarobki bokserów amerykańskich. — Walka o żonę — na pięści. — Nowoczesna Salome. — Oskarżony, który chce być powieszony. — Napoleon oficerem rosyjskim.

Najgłośniejszy z amerykańskich szermierzy na pięści, czyli „bokserów", James Jeffriers, zaangażowany został obecnie przez jednego z najwybitniejszych impresaryów do dziewięcio miesięcznego „tournée" po Ameryce i Europie. Na początku tego objazdu ma on się zmierzyć z najsławniejszym murzyńskim bokserem Ameryki Johnsonem, który jest obecnie „championem" w tym sporcie — i wydrzeć „mistrzostwo" rasie czarnej. Jeżeli dokaże tego, honorarynm za owe dziewięciomiesięczne występy wynosić będzie 700.000 koron, względnie 23.000 K tygodniowej pensyi i połowę czystego zysku z każdego przedstawienia.

* * *

Przedmiotem najnowszej sensacyi w Ameryce jest tragedya małżeńska, rozstrzygnięta pięściami. Terenem walki Kansas City. Milioner John Cudaby od dłuższego czasu podejrzywał żonę, z którą żył lat jedenaście i z którą miał pięcioro dzieci, o stosunek miłosny z jego przyjacielem bankierem Jere Lillis. Już przed dwoma laty wyméwił mu dom, pogodzili się jednak. Bankier, 47 letni Lawaler bywał znowu codzień w domu państwa Cudaby, ale zazdrość nurtowała męża. Udał, że wyjeżdża, wyszedł z teatru po drugim akcie „Snu nocy letniej". Piękna pani Cudaby została w loży z p. Lillis. Po spektaklu udali się na wieczerzę do restauracyi, następnie zaprosiła go do domu. Zaledwie jednak weszli do sali bibliotecznej, wpadł mąż z szoferem. Rzucili się na bankiera, związali go powrozami i pastwili się nad nim okrutnie. Żona umknęła. Dzikie wrzaski sprowadziły policyę. Wyrwano p. Lillis z rąk p. Cudaby. Jest oszpeconym i skaleczonym. Ma rany na obu policzkach i nogę złamaną. — Pani Cudaby, przed ucieczką otrzymała silne uderzenie, które omal nie pozbawiło jej oka. Krwiożerczy mąż został ujęty, szofer zniknął bez śladu.

* * *

Dama wysokiej krwi, lady Constance Stewart Richardson, synowica księżnej Sutherland, uprawia namiętnie taniec bosonogi. — Uprawia go zawodowo; popisuje się publicznie w londyńskim teatrzyku Palace, będącym eleganckim kabaretem. Ponieważ dzięki swemu urodzeniu lady Konstancya ma wstęp na dwór angielski, przeto król Edward, pragnąc jako tako zaszachować wrażenie, wywierane przez taneczne popisy damy dworu, sam ją do Windsoru zapraszał pod pretekstem, że osobiście pragnie rozkoszować się niezrównanym kunsztem tańca klasycznego. Atoli lady Konstancya zrzekła się powoli klasycyzmu i zaczęła występować jako Salome, wykonywując znany taniec z siedmioma szalami, z których na ostatku żaden nie zostaje na cielesnej powłoce tancerki. Król Edward zaprosił Salome do Windsoru, utrzymując, że mało który taniec tak mu się osobiście podoba, jak właśnie taniec z siedmioma szalami. I byłaby do dziśdnia ekscentryczna lady tańczyła boso i bardziej niż boso, zarówno w kabarecie, jak w Windsorze, gdyby nie następujący wypadek:

Pewnego razu odtańczwsyzy przed królem taniec z szalami, przyszło jej do głowy rzucić się na kolana przed najdostojniejszym widzem i zawołać:

— Daj mi głowę sir Ernesta Casselsa!

Zaś wiedzieć trzeba, że sir Cassels jest finansowym doradcą królewskim, a w dodatku żydem. Królowi Edwardowi wcale się koncept nie podobał; opuścił natychmiast komnatę i kazał lady Konystancyę wykreślić raz na zawsze z listy dam dworskich. Z kancelaryi królewskiej otrzymała lady Konstancya zawiadomienie, że nie wolno jej odtąd nigdy i nigdzie pokazywać się oczom królewskim.

* * *

Dzienniki brukselskie donoszą o następującym niezwykłym wypadku:

Dwaj bracia Pelzer zostali przed kilku laty zasądzeni na śmierć. Kara śmierci istnieje wprawdzie w Bel,gii ale tylko na papierze, w rzeczywistości nigdy się jej nie wykonywa. Kiedy jeden z braci z rezygnacyą przyjął wyrok na dożywotnie więzienie, to drugi bronił się przeciw niemu uporczywie, ponieważ wolał śmierć, aniżeli długie męczarnie pobytu w więzieniu. Polecił więc swemu obrońcy, aby stanowczo zażądał od ministra sprawiedliwości, iżby wykonano na nim przepisaną karę śmierci. Adwokat spełnił polecenie swego klienta, motywując tem, że ustawa powinna być szanowana. Jednak ministerstwo sprawiedliwości nie uwzględniło prośby i skazaniec musiał rozpocząć odsiadywanie kary, której „dożywotność" trwała 3 lata. Człowiek ten niedarmo się obawiał więzienia; zmarł po trzech latach. — Wypadek ten nie jest codzienny i przedstawia zawiłe zagadnienie prawnicze.

* * *

Hr. P. Szeremetjew udzielił ciekawej wiadomości „Moskiewskiemu Towarzystwu historyi narodowej". W burzliwej epoce 1789 r. porucznik Bonaparte próbował znaleźć służbę w armii cudzoziemskiej. Pociągała go Rosya odległa. Znał jej historyę, czytał dzieje panowania Katarzyny II. Pragnąc wejść do armii rosyjskiej, zwrócił się z tem do generała Zaborowskiego. Stawiał jeden tylko warunek: chciał zachować swoją rangę. Sprzeciwiałe się temu prawo rosyjskie. Nie było powodu zmieniać postanowień dla nieznanego, korsykańskiego oficerka. Napoleon, otrzymawszy odmowę armii lądowej, zwrócił się do marynarki za pośrednictwem rosyjskiego admirała Greiga. Lecz na ten sam warunek otrzymał taką samą odpowiedź. Hr. Szeremetjew jest w posiadaniu korespondencyi młodego porucznika z generałem Zaborowskim. Gdyby armia i flota rosyjska trzymały się mniej litery prawa, możeby dzieje świata poszły innymi tory.

TELEGRAMY

z dnia 23 marca.

Wybory do sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Lista wyborcza bośniackiego sejmu wyłożoną zostanie 11 kwietnia. Wybory same będą rozpisane na 18 maja dla III kuryi, na 23 maja dla II kuryi, na 25 maja dla I kuryi w II klasie wyborczej, a 28 maja dla I kuryi w I klasie wyborczej.

Koniec sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Podczas aktu rozwiązania sejmu w zamku królewskim, który odbył się ze zwykłym ceremoniałem, zjawili się bardzo licznie członkowie byłej partyi konstytucyjnej, ludowej i narodowej partyi pracy i przedstawiciele partyj narodowościowych. Także członkowie Izby magnatów zebrali się licznie.

Oddział kryminalnej budapeszteńskiej policyi we własnym zakresie działania rozpoczął śledztwo z powodu onegdajszego czynnego ataku na prezydenta ministrów i ministra rolnictwa. Szef oddziału kryminalnego za pośrednictwem prasy wezwał wszystkich, którzy mają bezpośrednią wiadomość o zajściach, aby podali policyi swoje spostrzeżenia.

Wczoraj policya przesłuchała hr. Khuena-Hedervary'ego i ministra rolnictwa hr. Serenyi'ego w sprawie zajść onegdajszych. Przesłuchanie winnych i świadków rozpocznie się dzisiaj.

Budapeszt. Prezydyum partyi niezawisłości odbyło wczoraj konferencyę, na której się zajmowało onegdajszem zajściem w sejmie. Prezydyum skonstatowało, że twierdzenia, jakoby te zajścia były z góry uplanowane, są mylne, i wyraziło ubolewanie z tego powodu, że niektórzy członkowie stronnictwa dali się porwać do współudziału w tych zajściach.

Z całego kraju nadchodzą depesze, wyrażające oburzenie z powodu onegdajszego napadu na prezydenta ministrów i ministra rolnictwa.

Burzliwe posiedzenie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu partya prawa wywołała znowu burzliwe sceny. Gdy ban dr Tomasicz zabrał głos, by imieniem rządu krajowego wyrazić ubolewanie z powodu onegdajszego ataku na prezydenta ministrów hr. Khuena Hedervary'ego, partya prawa podniosła niebywałą wrzawę. Mimo dzwonka prezydenta nie uspokojono się, padały liczne obelgi i posiedzenie wkrótce przerwano.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad oświadczeniem bana. Potem przyszły pod obrady interpelacye. O godz. 12½ przyszło ponownie do burzliwych scen. Gdy wiceprezydent dr Mandicz objął przewodnictwo, poseł Zatluka zaczął wołać: „A to pan, zbrodniarzu!" Wśród wielkiej wrzawy, oburzenia i protestu ze strony większości przewodniczący przerywa posiedzenie dla powzięcia uchwały, jak ukarać posła Zatlukę. Po podjęciu posiedzenia prezydent przywołał do porządku posła Zatlukę.

W sejmie oświadczył ban Tomasicz wśród oklasków większości Izby i galeryi, że w sprawie pragmatyki służbowej na kolejach stoi na stanowisku Izby i na tem stanowisku zwycięży lub padnie.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się 31 marca.

Podróże królów bałkańskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Król serbski Piotr przybył wczoraj po południu do Carskiego Sioła. Na dworcu powitał go car i wielcy książęta. Powitanie miało charakter bardzo serdeczny. Wśród dygnitarzy, którzy wzięli udział w powitaniu, był także minister spraw zagranicznych Izwolski. Król Piotr przeszedł przed frontem ustawionej na dworcu kompanii honorowej, która oddała mu honory. Następnie odjechał do pałacu Aleksandra, gdzie król złożył wizytę carowej. Następnie zaprowadził car króla Piotra do Wielkiego Pałacu, gdzie dla gościa wyznaczono mieszkanie.

Konstantynopol. Król Ferdynand złożył wczoraj przed południem wizytę wielkiemu wezyrowi. Po południu król i królowa bułgarska zjawili się u bułgarskiego egzarchy i przyjęli tam personal nauczycielski bułgarskiego seminaryum. Król Ferdynand nadał tureckiemu następcy kolię orderu Aleksandra, wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych wielkie krzyże orderu Aleksandra z brylantami, ministrowi wojny order wojskowej zasługi z brylantami, innym ministrom order Aleksandra I. klasy.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba po ożywionej dyskusyi przyjęła wniosek interpelacyjny opozycyjnego dep. Luftiego, wystosowany do wielkiego wezyra w sprawie przekroczenia zakresu władzy sądów wojennych z okazyi rozporządzenia o zawieszeniu dzienników.

Powody ustąpienia Chomiakowa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Były prezes Dumy Chomiakow podał jako powód swej dymisyi: ciągłe przez skrajną prawicę i lewicę prowokowane skandale, które dyskredytują Dumę; nadto zachowanie się przywódcy kadetów Miliukowa, który podburzał młodzież uniwersytecką; dalej zachowanie się ministrów, zwłaszcza ministra oświaty Schwarza było niemożliwe. Tylko Stołypin okazywał zawsze Dumie szacunek (!). Także stosunek Dumy do Rady państwa uniemożliwiał pracę konstytucyjną.

Przesilenia gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Król przed południem i po południu konferował z politykami w sprawie przesilenia gabinetowego.

„Messagero" donosi, iż nie jest wykluczonem, że król powierzy ponownie Sonninowi misyę utworzenia gabinetu; jednakże słychać, że Sonnino postawi za warunek, iż król go upoważni do rozwiązania Izby.

Kradzieże likwidacyjne we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych prawie jednogłośnie przyjęła wniosek postanawiający, aby w miejsce likwidatorów dóbr kongregacyjnych powierzyć likwidacyę generalnemu dyrektorowi domen państwowych, który wykonywać będzie tę nową funkcyę pod kontrolą ministrów wyznań i skarbu.

Katastrofa okrętowa.

Paryż. Ministerstwo marynarki otrzymało z Madagaskaru wiadomość, że w odległości 160 mil od Diego Suarez rozbił się wielki okręt nieznanej narodowości.

Napad na pociąg.

Tyflis. Niedaleko stacyi Nigolci napadnięty został pociąg, w którym znajdował się urzędnik, wiozący pieniądze na wypłatę dla robotników kolejowych. Pociąg się wykoleił, przyczem lokomotywa i 10 wagonów zostało zniszczonych, a jeden konduktor zabity. Napastnicy strzelali do personalu kolejowego i kilka osób zranili, nic jednak nie zabrali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich i pokostniczych** znajduje się przy ulicy Wiślnej 5 i urzęduje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór i w niedziele od godz. 10 do 12 w południe.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W poniedziałek 28 marca (drugie święto) w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegraną zostanie nader wesoła komedya „Marcowy kawaler". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 60 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 150/10
Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII, 3 posady rangi VIII, 6 posad rangi IX i 2 posady rangi X, wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnieść należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 8 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski Urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków, 22 marca 1910 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca. Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.